

Rozdział 2 - Zbiórka funduszy B

Tuż po świcie nasza dwójka, Liecia i ja, kołysaliśmy się na końskim grzbiecie. Podczas wdychania nadal wczesnoporanego, mglistego powietrza, ulubiony klacz Liecii, Celine, skoczyła podczas biegu, wcale się nie przejmując podwójnym ciężarem. Jechaliśmy we dwoje jak na motorze, ale to Liecia trzymała wodze, podczas gdy siedzący z tyłu ja obejmowałem ją ciasno w smukłej talii.

- Hej! Nie ściskaj tak silnie mojego brzucha.
- To nie tak... Cóż, to okazało się dość straszne, wiesz?
- Żałosne. Czyż normalnie to mężczyzna nie trzyma wodzy?
- Nic nie poradzisz. To pierwszy raz, gdy jadę na koniu.

Współczesny Japończyk, w Tokio urodzony i w Tokio wychowany, nie ma w ogóle za dużo szans by jeździć konno. Co najwyżej było to ujeżdżanie kucyka prowadzonego przez opiekuna w Małym Zoo w dzieciństwie.

- Każdy dorosły w tym kraju, od rolnika po szlachcica, potrafi jeździć konno, wiesz?
- Niestety się składa, ale w państwie, z którego pochodzę, mamy o wiele więcej wygodnych środków transportu.
- Ale ten kraj głównie wykorzystuje konie. Jeśli już tu jesteś, czemu się do tego nie przyzwyczaić?
- Gdy znajdę na to czas.
- Racja... Więc transport w twoim kraju. Sądzę, że mnie zainteresował.
- Taa... Istnieją pojazdy w kształcie pudeł z kołami, które są w stanie przewieźć ogromne liczby ludzi na raz...

Podczas tej rozmowy cały czas galopowaliśmy. Pewnie było coś koło szóstej. Najwyższy czas, by ludzie zaczęli w końcu pracować. W dzielnicy handlowej żaden sklep nie został jeszcze otwarty i dosłownie nie było żywej duszy. Na koniec, opuszczając obszary mieszkalne, dotarliśmy do murów otaczających miasto. Porozmawialiśmy ze strażnikiem i wyszliśmy mniejszymi wrotami znajdującymi się obok ogromnej bramy (otwierana była o siódmej rano), których nigdy nie widuje się poza zagranicznymi filmami fantasy.

Negocjacjami zajęła się Liecia. Świeżo koronowany król nie zostałby prawdopodobnie wypuszczony poza mury bez strażników. Dlatego też poszła Liecia w stopniu oficera wojskowego, mówiąc: „Wyjeżdżam na królewski rozkaz” czy coś.

- Zapisali to jako królewski rozkaz. Jak ja to teraz mam wytłumaczyć moim przełożonym? – Liecia narzekała pod nosem, podczas gdy bezpiecznie opuszczaliśmy mury.

Grzecznie ją zignorowałem.

Wkrótce dotarliśmy do naszego celu.

- Tutaj się zatrzymaj – poprosiłem Liecię, a ona spojrzała na mnie powątpiewająco.

- Chciałeś przyjść tutaj? Nie widzę tu nic, prócz pól.

Gdy Liecia to mówiła, wokół nie widzieliśmy nic, prócz bujnie zieleniących się pól. Szmaragdowe pola mokre jeszcze od rosy ciągnęły się jak okiem sięgnął. To miejsce... Nie ma wątpliwości.

- Chcę, żebyś się temu widokowi przyjrzała.

- Tym polom? No cóż, z pewnością są piękne, mokre od porannej rosy i w ogóle...

- Piękne, he? Pomimo tego, że to *one* są powodem, dla którego teraz ludzie umierają z głodu?

- Coo?

Oczy Liecii rozszerzyły się w zdziwieniu. Uśmiechnąłem się kpiąco.

- Przyjrzyj się dokładnie. Te *niejadalne* pola są powodem problemów żywnościowych w tym kraju.

Niejadalne pola.

Tak Souma nazwał pola rozciągające się przed naszymi oczami, mając przy tym szyderczy uśmiech na twarzy.

- Co to oznacza?

- Dokładnie to, co znaczy. To, co tutaj się ciągnie, to wszystko bawełna.

- Bawełna... Ach! To miałeś na myśli, gdy mówiłeś niejadalne.

Bawełna to surowiec, z którego wytwarza się bawełniane nici. Z pewnością nie nadaje się do jedzenia.

Souma usiadł tam, gdzie stał, i oparł swój łokieć na kolanie.

- Podsumowując, problemy żywnościowe tego kraju zostały spowodowane wzrostem liczby tych bawełnianych pól.

- He?

Czy nie powiedział właśnie czegoś wspaniałego tak po prostu? Problemy żywnościowe w tym kraju? Souma mówił dalej, nie zauważając mojego osłupienia.

- Doszedłem do tego, gdy porządkowałem dokumenty. Z powodu powiększenia się Terytorium Władcy Demonów zwiększyło się także zapotrzebowanie na ubrania. Naturalnie, zwiększyło się też zapotrzebowanie na surowiec, bawełnę. Gdy wzrastała cena na bawełnę, którą możesz tylko sprzedać, gdy ją wyprodukujesz, rolnicy przestali uprawiać rośliny jadalne i wszyscy jednocześnie przerwali się na bawełnę. To „uprawy rynkowe”, nie przeznaczone do jedzenia, ale na sprzedaż, a fakt, że rolnicy nagle przerwali się tylko na uprawy rynkowe, powoduje spadek wydajności żywnościowej tego kraju.

- ...

Nie wiedziałam tego. Nie, nigdy się nad tym nawet nie zastanowiłam. Myśląc nad tym, co powoduje naszemu krajowi problemy z żywnością, egoistycznie sądziłam, że to zła pogoda lub może w ogóle zaczęło się to od niedobrej gleby. Pomimo tego, że istnieje tak dokładny powód, mimo iż żyłam tutaj od ponad dziesięciu lat, w ogóle go nie zauważyłam. Za to Souma, który został tu wezwany tylko kilka dni temu, od razu to spostrzegł.

- By to rozwinąć, to samo jest powodem recesji tego kraju. Dlatego że wydajność żywieniowa tego kraju jest niska, nie mamy wyboru i musimy importować żywność z innych państw, ale ponieważ dochodzą koszty transportu z powodu importu, ceny za jedzenie nagle podskoczyły. Mimo że finanse jakiejś rodziny znajdują się pod naciskiem, nie mogą przecież nie kupować jedzenia. Jeśli nie będą jedli, umrą, więc, oczywiście, ucinają wydatki na dobra i rzeczy luksusowe. To ograniczenie wydatków jest tym, co powoduje recesję.

Na co ja właśnie patrzyłam. Gdybym była mieszczańką, powiedziałabym po prostu, że *zbieracie, coście posadzili* i tyle. Lecz byłam *księżniczką*. Wywyższona ignorancja uśmierca moich poddanych.

- Ja... nie nadaję się na członka rodziny królewskiej.

Z powodu ekstremalnego wymęczenia usiadłam twardo tam, gdzie stałam. Nigdy w życiu nie czułam takiej bezsilności, jak dziś. Widząc mnie w takim stanie, Souma mruknął „Ach” i „Uch”, a potem pacnął mnie w głowę.

- Nie zniechęcaj się tak. Nadal możemy zdążyć na czas. Zabezpieczyłem fundusze. Użyjmy ich najpierw do zreformowania rolnictwa.

- Co planujesz zrobić?

- Ograniczyć uprawy rynkowe, obsadzić pola roślinami jadalnymi, podnieść wydajność żywnościową. Państwo będzie wspierało przemianę dotacjami. Na początek posadzimy soję, którą można wykorzystać na wiele sposobów, oraz ziemniaki, które są odporne na niedoświadczenie w uprawie, a na koniec dodamy pola ryżowe. Wtedy...

Souma opowiadał o swoich szeroko zakrojonych reformach rolniczych. Było w tym mnóstwo słów, których nie rozumiałam, takich jak *ryż* lub *ryżowe*, ale jego twarz wyglądała na pełną nadziei. Myślę, że rozumiem, dlaczego ojciec oddał mu tron. On jest tym, czego ten kraj obecnie najbardziej potrzebuje. Bez względu na wszystko, musimy go przywiązać do tego państwa.

... Zaręczyny ze mną były prawdopodobnie jednym z tych więzów.

(... to z pewnością nie jest czas na twierdzenie, że to *wcale nie jest zabawne, gdy z góry decyduje się o moim małżeństwie*)

Souma powiedział, że zrezygnuje z tronu, gdy naprostuje ekonomię tego kraju, ale żadnym sposobem nie mogę tego zaakceptować. Pozwolenie takiemu rzadkiemu talentowi na opuszczenie rządowych szeregów będzie klęską tego państwa. Muszę zrobić wszystko, by temu zapobiec.

(Zastanawiam się, czy nie powinnam postawić go przed faktem dokonanym i sprawić, żeby powziął odpowiedzialność... Moment! F-fakt dokonany... znaczy... *to*, racja?)

Z powodu obrazu, który przyszedł mi na myśl, cała zrobiłam się czerwona.

- To z tego powodu górzyste tereny... Ej, Liecia, słuchasz?

- II-! Tak! S-słucham.

- Jakoś tak się zarumieniłaś?

- To poranne słońce! Nie martw się, opowiadaj!

- ???

Policzki mnie paliły. Myślałam, że wprost umrę ze wstydu. To, co potem mówił Souma, w ogóle nie trafiło do moich uszu.

Zarys Postaci: Liecia Elfrieden

Córka Trzynastego Władcy Elfrieden, Alberta Elfrieden. Poślubiona temu, który później stał się Soumą E. Elfrieden.

Będąc księżniczką, ukończyła akademię wojskową i stała się częścią królewskiej armii, ponadto mając tę możliwość, aktywnie się udzielała, tworząc most porozumienia między Soumą i Armią. Wykazała się także większą zaradnością w działaniach rządowych niż jej ojciec, do tego stopnia, że później podważano ich pokrewieństwo. Zawsze towarzyszyła Soumie w jego burzliwym życiu, udzielając wsparcia z boku, stanowiąc przykładowy wzór *Dobrej Żony i Mądrej Matki*.

Powodem nagłego spadku dostępności pożywienia była nagła konwersja z upraw roślin jadalnych na uprawy rynkowe. Bardzo znany tego przykład stanowi „monopol gospodarczy” wprowadzony przez Holenderską Kompanię Wschodnioindyjską. Autor słyszał, że po zmuszeniu kolonii do uprawy dla zysków pieniężnych, rozpoczął się głód i wielu zmarło z powodu wygłodzenia.